

# ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie 80 gr.  
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego  
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.  
W tekście . . . . . 20 „  
Nadesłane . . . . . 10 „  
Ogłoszenia . . . . . 5 „  
Kolumna 6-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dlań inseratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

**TREŚĆ:** Więcej pracy mniej hałasu. — Różne głosy w kwestji żydowskiej. — Korespondencja z Jarosławia. — Ciemnota na wsi. — Z kraju i ze świata. — Obrazki myśliwskie prof. Gürtlera. — Kronika. — Ogłoszenia.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską“.

## WIĘCEJ PRACY, A MNIEJ HAŁASU.

Pożyteczną jest reklama, jeśli chwali prawdziwe wartości i zachęca ogół do wielkich dzieł i mocnych czynów. Jeśli jednakowoż sławi ona produkty nieudane i dzieła, wyrządza społeczeństwu niepomierne szkody.

Z taką reklamą spotykamy się u prasy sanacyjnej co do poczyniń i pociągnięć pomajowego obozu. Tak prasa brukowa, jak i poważniejsza w sposób niewybredny, czasami obrzydliwy, karmi naród nieprawdą i fałszem, a drobne rzeczy rozdmuchuje i podnosi do wiskopomnych dzieł. Mniej krytyczni ludzie zaczynają nabierać przekonania, że Polska jest jednym z najszcześniejszych krajów na świecie, że idzie naprzód w tak szybkim tempie, jak żaden inny naród. Wszędzie same sukcesy, same triumfy.

I tak, wielki triumf w sprawie Wilańszczyzny w grudniu zeszłego roku. „Kurjerek“ pisał, że Waldemaras nie będzie już mógł pokazać się w Kownie. Tymczasem pokazało życie, że kwestja wilańska nie tylko nie doznała, na skutek pobytu Marszałka Piłsudskiego w Genewie poprawy, ale dzisiaj jest ona jeszcze więcej zaogniona, a Waldemaras jest dyktatorem w Kownie i następcza nam coraz to więcej trudności.

Pocóż była ta nieprawdziwa reklama?

A z pożyczką amerykańską ile to było hałasu. Nazywało się, że tak świetnych warunków, na jakich pożyczkę tę zaciągnęliśmy, zazdroścą nam inne państwa, a dalej, że za tą pożyczką pójdą zaraz inne i rynek nasz pieniężny nasyci się kredytem. Znowu oczywistość okazała co innego. Ani warunki świetne, a już następnych pożyczek prawie, że nie widzimy.

Pocóż było tak reklamować?

Naszycialiśmy się ogromnie dużo o potęgę gospodarczej Polski, o tem, jak to siła ekonomiczna naszego Państwa wzrasta z dnia na dzień tak, że wszyscy zazdroścą nam naszych polityków, a „sanacja“ świat zadziwiła. I nowe rozczarowanie. W chwili obecnej przejmują poważnie myślący ogół troska o tę właśnie gospodarczą stronę Polski. Bo oto bilans handlowy wypowiada już swoje groźne momento. Tak jest, słyszymy bodaj ostatnie dzwonięcie. Prasa narodowa przestrzegała już przed półrokiem, ostrzegała o tem społeczeństwo. Sanacyjne jednak gazeciarstwo brukowe wyśmiało ją, a rządowa prasa poważna posadzała obóz narodowy o szczenie pasymizmu i niewary w przyszłość i siłę narodu. Nie długo trzeba było czekać, a przewidywania „pesymistów“ okazały się trafne. Nawet p. premier Bartel zwraca dzisiaj uwagę społeczeństwa na powagę sytuacji.

Dlaczego więc produkowano tyle niezdrowej reklamy?

To nie wszystko. Wszystkich rzekomych sukcesów „sanacji“, które usłużna prasa roztrąbiła, jako niebywałe triumfy, nie da się wprost wyliczyć. Warto jednak dla nauki przypomnieć te rady o ostatniej Olimpiadzie i o naszych rajdach lotniczych.

Ostatnia Olimpiada, to jeden wielki sukces wedle prasy sanacyjnej. Tymczasem, gdyby nie poeta, kobieta i Skoczylas, jak to trafnie mówi pisarz Nowaczyński, gdziebyśmy byli. Z nimi dopiero jesteśmy na 16 miejscu, bardzo dalekiem, jak chodzi o 27 milionowy naród i Państwo, które ma aspiracje wielkomocarstwowe.

A raid lotniczy małej Ententy i Polski, czy to nie upokorzenie? Polska najsilniejsza militarnie z państw, biorących w nim udział, znalazła się na ostatnim miejscu. Wyjaśnienia urzędowe podają, że Polska miała zbyt słabe aparaty, bo silniejsze są za kosztowne. Ale przecież budżet naszego lotnictwa jest większy, niż budżet Rumunii, lub Jugosławii. Coś jest w nieporządku. Skutkiem tego nieporządku spotyka nas bolesne upokorzenie.

Lecz nieporządek jest nie tylko z rajdem lotniczym. Zadne wymówki nie zatrą tego wrzenia. Opinia publiczna musi się domagać, by jej nie wprowadzano w błąd, ale mówiono jej prawdę, choćby nawet i gorzką. Nie wolno usypiać społeczeństwa zapewnieniami, że wszystko jest jaknajlepiej, że Rząd czuwa nad wszystkim. Szerokie warstwy narodu muszą interesować się życiem Państwa, muszą znać jego strony dobre i złe, a nie tylko cieszyć się sukcesem Rządu i podziwiać je przy każdej okazji. To traci czasami rzymskiemi, kiedy góra prowadzi politykę Państwa, a narodowi dawała: panem et circenses.

Nie wiele wart jest naród, który nie umie rzeczywistości spojrzeć w oczy. Naród zdrowy nie lęka się niebezpieczeństw, hartuje się w ich atmosferze, a świadomość trudności, które ma pokonać, podnieca i mnoży jego siły. Naród musi znać rzeczywistość swą, a nie być karmiony nieprawdą i iluzjami. Nawet najkarniejszy żołnierz musi wiedzieć, o co się bije, w jakim kierunku wódz go prowadzi.

Pocóż więc te fajerwerki, poco oślepiania reklamami, chyba na to, by nie dostrzegać przy tem rzeczywistych błędów i zaniedbań. Za dużo hałasu około drobiazgów, zbyt liczne są objawy megalomanji i zbyt często zamyka się oczy na rzeczywistość.

Żyjemy w bardzo ciężkich czasach i to nie tylko my, ale cała Europa i nie wolno pozwalać nam sobie na politykę strusia, na ubieranie się w farbowane pióra. Jeżeli chcemy potęgi Państwa i jeżeli chcemy wzmocnić siły narodu, to odrzućmy fałszywe reklamy i zabierzmy się rzetelnie i uczciwie do pracy. A roboty jest tak wiele.

### Gorzka prawda.

Strata Polski na handlu z zagranicą w lipcu wynosi 88 milionów złotych. Razem w siedmiu miesiącach tego roku strata na handlu Polski ze światem wynosi 650 milionów. W roku 1927 strata wynosiła 400 milionów złotych. Razem więc od kwietnia 1927, gdy po raz pierwszy Polska wykazała stratę na handlu ze światem do końca lipca 1928, a więc w ciągu 16 miesięcy dołożyła Polska do handlu ze światem 1.050 milionów złotych (1 miliard 50 milionów!)

Pożyczka amerykańska przyniosła rządowi na czysto 538 milionów złotych. Wystarczyła więc na 8 miesięcy.

Straty na handlu ze światem w 16 miesiącach są dwa razy większe od pożyczki amerykańskiej, którą spłacać będzie przez 20 lat.

Bank Polski, który pokrywa wypłaty zagraniczne Polski, wydał w czasie od połowy października 1928 do końca lipca ze swoich zapasów obcych walut 200 milionów, oraz to wszystko, co Bank Polski dostał w dolarach z pożyczek zaciągniętych zagranicą przez Warszawę, Śląsk i Poznań. A było tego 23 milionów dolarów, czyli około 700 milionów złotych. Gdyby nie te dalsze pożyczki, w Banku Polskim byłby już gwałt.

Te ciągłe straty na handlu ze światem zaczynają niepokoić wszystkich ludzi w Polsce.

Gdy obóz narodowy zwracał na to krytyczną uwagę, wówczas p. Bartel, na zgrupowaniu w Krakowie dumnie mówił, że nas stać na straty w handlu, ale za 2 miesiące będzie wielka zmiana, że rząd wie o wszystkim i wszystkim rządzi, a ma w rękę pełną moc zmiany.

Od lutego do lipca — sześć miesięcy, a nie dwa. I oto w lipcu p. prezes rządu Bartel ogłasza z Marjebadu, gdzie się leczył, wywiad w krakowskim „Kurjerze“: z handlem istotnie jest źle, trzeba go poprawić, ale rząd zrobił już, co mógł, i więcej nic zrobić nie może. Niech teraz — mówi p. Bartel — weźmie się do dzieła samo społeczeństwo: niech poprosi nikt nie kupuje towarów zagranicznych.

Jakżeż inaczej wygląda dziś mowa naczelnika rządu.

Naszą gospodarką handlową zajmuje się już i doradca nasz zagraniczny Devey. I on powiada w swym raporcie za II kwartał 1928 r., że z handlem naszym jest źle, bo straty są za wielkie i za długo trwają.

Widzimy już i w prasie rządowej artykuły, omawiające sprawę handlu zwłaszcza, że nie jest pewne, czy w jesieni dostanie Polska nową pożyczkę zagranicą.

Późno w Polsce przychodzi — jak widzimy — rozum do głowy ogółu obywateli, jakoż ostatecznie lepiej późno, niż nigdy. Za późno na ratunek jeszcze nie jest, choć teraz sprawa jest trudniejsza, niż była rok temu.

Trzeba pójść i za obecnym głosem premiera Bartla i wołać do narodu: kupujcie swoje i u swoich, trzeba zastosować środki, jak cła, rewizja traktatów handlowych, kredytów przywzowych i wywzowych itd.

Trzeba — jednym słowem — aby rząd pracował razem ze społeczeństwem. A jak było dotąd?

My, narodowcy polscy, gdzie idzie o Polskę, zawsze pomożemy. Pomożemy i dziś i namawiać będziemy wszystkich, aby unikali towarów obcych. Ale rząd zmienić musi swój stosunek dotychczasowy do polskich narodowców. Czssem — to się wyraźnie okazuje — mają rację i narodowcy i wtedy głosu narodowców wysłuchać trzeba. Narodowcom przedewszystkiem na Polsce zależy. Polsce dobrze życzą. Głosu narodowców słuchać trzeba.

### Zaczarowane mleko i sprawa przed Sądem.

Niedaleko Rzeszowa, bo w Zwiężycy zdarzył się następujący smutny, a prawdziwy fakt. Oto niejaki Jan Kugla uroił sobie, że jego sąsiadka nazwiskiem Kozłowa zaczarowała mn krowy i zebrała rosę z pastwiska i że od tego czasu udają małe mleka.

W swojej ciemności, postanowił walczyć z temi czarami, a zabrał się do tego w ten spo-

sób, że zaczął urojoną „czarownicę” prześladować i bić. Gdzie ją dopadł, żądał od niej odczarowania krów, a gdy ta wypraszała się, żeby jej dał spokój, że ona mu nigdy krów nie czarowała, ani nie zbierała rosy, przeklinał ją, wymyślał ordynarnie i walił, czem mógł.

Ten sposób walki z czarami Kozłowej okazał się nieskutecznym, gdyż krowy mimo wszystko nie dawały tyle mleka, ile Kugla chciał.

Stosuje więc inne środki. Poszukuje jeszcze większych czarowników od Kozłowej, którzyby mieli moc odmówienia jej czarów. I znajduje takich, oczywiście oszustów, którzy za pieniądze, przyrzekają niemądremu Kugli zdjęcie czarów z jego krów. Zjawia się ich dwóch, z Zwięzycy i rozpoczynają swój kunszt. Kugla uradowany raczy ich, czem może, a oni po sowitej uczcie, robiąc uroczyste i tajemnicze miny, palą w piecu, coś warzą, przytem mruczą i wymawiają jakieś niezrozumiałe hebrajskie zaklęcia. Potem z miną ludzi, którzy swój obowiązek dobrze spełnili, żegnają się z zabobonnym Kuglą i zapewniają go, że krowy już odczarowane i Kozłowa im nic zrobić nie może.

Czarownicy odeszli, a krowy jak poprzednio, tak i obecnie dają jednakową ilość mleka. Zamiaszt rozgniewać się na oszustów, którzy od niego wyludzili aż 200 zł. za odczarowanie, woli on poszukać bliższej ofiary swojej zemsty. Jest nią oczywiście nieszczęśliwa Kozłowa. Napada na nią i bije ją dokumentnie, a gdy z trudem obronili ją sąsiedzi, zaprzysięga się, że ją musi zabić.

Tą sprawą zajął się w końcu pan prokurator i oskarżył Kugłę o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i niebezpiecznych pogroźek. Niedługo ma się odbyć rozprawa w sądzie okr. w Rzeszowie. O epilogu tej sprawy doniesiemy po wyroku sądowym.

Ciekawą rzecz opowiadają wreszcie jak nawet usiłowania sądziego śledczego, by przyprowadzić Kugłę do przytomności i otrzeźwienia, nie odniosły skutku. Mianowicie p. sędzia starał się tłumaczyć Kugli jego urojenie. Doprowadził wreszcie do tego, że pogodził go z Kozłową, że Kozłowa zaprzysięgła, iż mu krów nie czarowała i nie wie, co jest przyczyną zmniejszonego udoju. Mieli pójść oboje do spowiedzi i komunji św.

Kugla jednak mimo wszystko nie dowierzał Kozłowej i zastrzegł się, że przestanie ją prześladować, jeśli po tem wszystkim będą mu krowy dawać więcej mleka.

Cóż, kiedy teraz był rok posuchy i rolnicy żalą się, że krowy nie doją się tak, jak zeszłych lat. To samo i u Kugli. Nawet po tej zgodzie i po wspólnej z Kozłową spowiedzi nie dały krowy więcej mleka, gdyż nie było czarów. Kugla wpadł ponownie w złość i onegdaj o mało co nie poparł po raz któryś tam zmaltretowanej Kozłowej, nieszczęśliwej ofiary ciemnego zabobonu.

Cała wieś z naprężeniem oczekuje końca tej sprawy, gdyż są przeciwnicy i zwolennicy Kugli. Naprawdę są tacy, którzy sądzą, że Kugla ma rację! Taka jest potęga ciemnoty.

## Korespondencja z Jarosławia

Od korespondenta naszego pisma, który był na uroczystości poświęcenia Spółdz. Drukarni w Jarosławiu, otrzymaliśmy następujące sprawozdanie:

Jarosław poszczycił się może, że pięknej myśli dążenia do spójnienia miasta, do stworzenia placówki katolicko-społecznej, w wysiłku zbiorowym i ofiarnym, w skonsolidowaniu się żywiołów narodowych wbił znowu nowy słup, który świadczy, do czego energja jednostek, poparcie i dobra wola ludzi, którym dobro miasta i ojczyzny leży na sercu, doprowadzić i jakie dzieło stworzyć może.

Jarosław dotychczas nie miał polskiej katolickiej drukarni, której brak tak się dawał odczuwać, a myśl o stworzeniu jej nurtowała już dawno i aż dopiero teraz mimo licznych przeszkód, kłód rzuconych pod nogi, wielu trudności natury nie tylko finansowej, w pełni zrealizowaną została.

„Polska Spółdzielcza Drukarnia” w swym własnym, nowo, postawionym lokalu przy ulicy Lubelskiej w real. p. Koby puściła w dn. 1 lipca br. w ruch swoje maszyny, drukuje tutaj organ nar. kat. „Głos Jarosławski” — daje zajęcie kilku ludziom, tętni hasłem „swój do swego” i skupia obok Sokoła w tej nowej placówce odłam narodowo myślącego społeczeństwa, istnieniem swem będąc zachętą dla innych misji, które deptane stopą żywiołu wrogiemu, nie znajdują w sobie dosyć energii i odruchu, aby w czynie zmanifestować swą polskość, udowodnić, że żyjemy i chcemy...

Ale bo też w łańcuch długi dążeń i wysiłków mających za cel stworzenie tej placówki, wprężył się obok wielu innych jednostki, jak czcigodny znany z tyloletniej pracy społecznej rej. Ganther prezes R. N. drukarni, przemysłowiec p. Koba, zapisany złotem literami za umożliwienie dzięki swej ofiarności obywatelskiej,

postawienia lokalu, aptekarz p. Wojciechowski godzien prawdziwego uznania za finansową pomoc i moralne wpływowo poparcie, p. Krzyształowski, pełnom. ks. Czartoryskich, tak obywatelsko pojmujący swoje zadania, profesor Komeza jako sekretarz Rady Nadz. i cały „Sokół”, z prezesem swym p. Grabowskim — tuż obok nich, jako właściwe, podstawowe tło, na którym dziergano nici realnego obrazu działania stoi więc miejscowe i pozamiejscowe obywatelstwo, ludzie niekiedy biedni, a więc tem ofiarniejsi, którzy na apel podpisali i złożyli udziały już prawie w wysokości 20 tysięcy, więc umożliwili oni właściwie puszczanie w ruch drukarni, dali dowód, jak spółdzielczość cenią i jaką wagą do takiej przywiązują placówki.

Właściwą zaś, tę drobniągową żmudną pracą zabiegów szczegółowych, trosk, urządzenia, zamówienia i sprowadzenia maszyn, puszczania w ruch przedsiębiorstwa, wziął na swe barki prof. Traczyński jako dyrektor drukarni, poświęcający cały swój czas i wszystkie swe siły z tym rozmachem energii i woli, jaki łączy się z dotychczasową jego działalnością.

Uroczystość poświęcenia lokalu odbyła się w niedzielę, dnia 2 bm.

Mszę św. odprawił ks. prałat Męski, który też w gronie kilku księży poświęcenia dokonał lokalu.

To nie pracownia — ale pięciodełko — cokolwiek zewnętrzna pełna estetyki, przynosząca ochłubę budowniczemu panu Babinatowowi, okna szerokie, dające dużo światła, 3 wysokie sale — w pierwszej kancelarja — mózg drukarni — w dwóch dalszych pracownia, doborowy nowy sprzęt drukarski z firmy Łódzkiego i 2 maszyny Berendta w Warszawie — wszędzie czystość wzorowa, dużo przestrzeni.

Salę zapełniła liczna z różnych sfer publiczność, w tem dużo kobiet, tych pionerek-obywaterek życia narodowego. Przybyła również w osobach p. Ślusarczyka i p. Kudrzańskiego wraz z kilku tutejszemi pracownikami delegacja z Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, którą łączyła z Jarosławską drukarnią serdeczne stosunki polegające na poparciu, informacjach, wyborze pism i maszyn, wskazówkach fachowych udzielanych przez dyr. tut. drukarni p. Ślusarczyka.

Czcig. ks. Prałat Męski, który był duchem opiekuńczym tej placówki, jak jest ostoją i motorem wszystkiego, co łączy się rozwojem miasta i jego podniesieniem — nawiązując do słów pap. Piusa X o znaczeniu prasy katol. — podniósł w swem przemówieniu, jak przyjemnie mu jest poświęcić lokal, którego zadaniem służyć celom narod.-katol. jakich wyrazem był już „Głos Jarosławski” i jakiego dalszym etapem stanie się Pol. Spół. Drukarnia, tak godna poparcia całego społeczeństwa.

Po poświęceniu lokalu odbyła się wspólna fotografia, poczem wszyscy udali się do Sokoła celem wysłuchania sprawozdania.

Czcig. rej. p. Ganther, jako prezes R. N. dziękując gościom za przybycie, zwrócił się do delegacji z Rzeszowa, tego miasta, „które w ruchu spółdzielczym świeci twórczą myślą i tak pięknie się rozwija” i złożył serdeczne podziękowanie za pomoc, jaką tam ze strony R. Nadz. tutejszej drukarni, jak i ze strony dyrekcji w osobie p. Ślusarczyka ich placówka doznała. Podniósł ofiarność udziałowców w szczególności rodu Czartoryskich i ich pełnomocnika i w pięknych, głęboką treścią i uczuciem tchnących słowach, dał obraz linii wytyczonej, po której ma kroczyć mieszczaństwo celem gromadzenia kapitału twórczego ku zubożeniu dobra, kultury, podniesienia miasta, jako jednego z pionierów całości kraju.

Dyr. p. Ślusarczyk dziękując za tak wielce zaszczytne słowa prezesa, zaznaczył, przede wszystkim swą wiarę w rozwój drukarni, widząc, jakiego doznała poparcia, z jaką energią i przejęciem się jest prowadzona i zapewnił o dalszej pomocy — placówka ta pouczy tutejsze społeczeństwo, co można na polu spółdzielczości zdziałać, zachęci do nowych zadań w tym kierunku, obudzi zaufanie we własne siły, da możliwość zarobku swoim.

Sprawozdanie dyrektora p. Traczyńskiego dało pouczający, a zarazem pochlebny obraz co dotychczas działo się, co należy zrobić.

Złożono już na 700 udziałów w gotówce przeszło 15 tys. zł., dotychczas wpłynęło już 120 zamówień — zestawienie stanu czynnego z biernym jest zupełnie prawidłowe, raty są normalnie spłacane, przyszłość zapewniona — lecz celem dalszych wkładów, potrzebnych wobec coraz licznej napływających zamówień pożądane jest podniesienie kapitału udziałowego, który da możliwość uzyskania większej dywidendy, jak to się stało w Druk. Udział. w Rzeszowie, gdzie w przeciągu 5 lat wartość ich wzrosła 4 krotnie.

Za inicjatywą też ks. prał. Męskiego, który w gorących słowach zachęcił do składania udziałów i sam 2 zaraz złożył, subskrybowano ich, względnie w gotówce wpłacono w ilość około 40 udziałów.

P. Brzozowski podnosi zasługi p. Koby, w umożliwieniu budowy własnego lokalu, prof.

Komeza, jako sekretarz drukarni w dłuższem przemówieniu daje dalsze pozacyfrowe sprawozdanie podkreślając pracę i energję prof. Traczyńskiego, stawiając wniosek na wyrażenie mu podziękowania, co oklaskami przyjęto.

Podnosił pracę zespołu pracowni, wyrażając mu również podziękowanie, podkreślając, że Drukarnia Udziałowa w Rzeszowie odstąpiła swą tak dobrą fachową siłę, p. Königa, na kierownika, aby tylko użyć trosce i zapewnić dobre funkcjonowanie.

Najpodnioslejsze wrażenie wyniosło się ze słów p. Koby — „W pracy należy mieć przeświadczenie, że się ma i musi tworzyć i stworzyć” — mówił ten tak poważny, pełen zasług obywatel miasta, czynem i życiem udowadniając, do czego hart i wytrwała praca doprowadza i jakie wyniki wydaje. Zachęta jego, aby słowa szły w parze z czynami, aby nie rzucono społeczeństwu w oczy słów Czepca „wy nie chcecie chcieć — chcielibyście dużo mieć”, oby stała się drogowskazem dla tych, którzy nie zaprzęga się do wspólnej pracy, ale z krytycyzmem i uprzedzeniem do niej się odnoszą.

Jako ostatni przemówił jeszcze raz p. Traczyński, serdeczną, a zasłużoną publiczną składając podziękę p. aptekarzowi Wojciechowskiemu, od którego zabiegi uruchomienia drukarni tyle pomocy doznały.

Zebranie skończone. Publiczność rozchodzi się w podniosłym nastroju świadoma, że i ona zaznaczyła swe uczestnictwo w nowej placówce spółdzielczej, która ma zapoczątkować dalsze życie w tym kierunku i być taką dumą miasta, jaką jest „Sokół” ze swym środowiskiem, ogniskującym wszystkich, ze swym stadionem, którego mu cały kraj zazdrościć może.

## GŁOS ze WSI.

Ostatnie artykuły w „Ziemi Rzeszowskiej” zaniepokoiły nas bardzo i nie możemy wyjść ze zdziwienia, jak mogą żydzi w naszych miastach dopuszczać się zniewag naszych świętych znamię religijnych. Chyba jedynie to bratanie się z żydostwem, wysługiwanie się mu i niedoceniających się mieszkańców katolików może rozczuchwalać ten wrogi naszej wierze św. żywioł.

Nie jesteśmy i my bez winy, groszem naszym tuczmy kupców żydowskich, adwokatów, i innych.

Obecnie zdajemy sobie sprawę z tego i budzi się w nas narodowe poczucie, a hasła rzucone „swój do swego po swoje” zaczynają się u nas żywiłowo przyjmować. Oby tylko miasta wzięły sobie dobrze do serca te ostatnie wypadki w Rzeszowie, i przebudziły się z tego wiekowego snu, w czasie którego nie były pomne na swą godność, swoje przodownictwo w narodzie i zaczęły wyzwalać się z objęć żydostwa, nie tylko tego hołociarstwa, ale wydobyły się z matni żydów postępowców, żydów rzekomo uczonych a wszystkich ogarniętych wspólną nienawiścią do wszystkiego, co goj, co Polak i katolik.

Wtęśelanin Polak-katolik.

## Głos z miasteczka.

Dopóki my mieszczaństwo Polacy i katolicy mieliśmy wpływ i władzę w mieście, nie było słyhać o podobnych wypadkach, jakie miały niedawno miejsce w Rzeszowie.

Z chwilą, kiedy nasz stan zaczął ustępować miejsca wpływom inteligentom, wkraśli się w nasze stosunki miejskie tak zwany liberalizm czyli wolnomyślność, a za nim wcisnął się do naszych urzędów, żydzi początkowo inteligent, a następnie zwykli fanatycy.

Rozzuchwaleni zbyt wygórowaną tolerancją naszych wyższych Władz z jednej a zubożeniem na punkcie narodowym i religijnym reakcji społeczeństwa z drugiej strony, poczęli żydzi uchylać przyłbicę i jawnie występować przeciw temu, przeciw czemu tak występować nie byłiby się odważyli.

Owładnęli nasz przemysł, nasz handel, nasze rękodzieło, wcisnęli się do urzędów, więc nie dziwota, że zapragnęli usunąć jeszcze te znamiona i godła, które im przypominają, że mimo wszystko nie wygasły jeszcze prawa tych, którzy się temi znakami pieczętują. A może to była próba jak my zareagujemy na te postępkę. To też to zbeszczenie krzyża na ulicy Lwowskiej niech będzie dla nas mieszczań katolików przestroga ostateczna, niech nam otworzy oczy na to, co nas czeka w przyszłości, jeśli się nie upamiętamy i przestaniemy raz wreszcie wchodzić z żydami w jakiegokolwiek kompromisy, czy to na punkcie wyborów gminnych, czy towarzyskich itp. o ile takie kompromisy zawierane przez jednostki wyższych sfer cierpieć będziemy.

I w naszych małych miasteczkach przyjąć może do podobnych scen z krzyżem, a może jeszcze gorszych, o ile nie stanemy razem w obronie naszych uczuć katolickich i narodowych.

Mało-miasteczkowy mieszczański Polak-katolik.

## Strajk masarzy.

Przed dwoma tygodniami wydał Magistrat tutejszy nowy cennik na wyroby masarskie. Z chwilą ukazania się rzeczony cennika znikły wędliny w sklepach masarskich. Szczególnie ani na lekarstwo nie dostanie słoniny, kiełbasy i wogóle tych wyrobów, które głównie potrzebuje ludność robotcza. Zniknięcie wyrobów masarskich ma być odzwierciedleniem na wyżej wspomniany cennik. Stan taki trwa do dzisiaj.

Trafiła kosa na kamień, może zacytować człowieka, którego ten stan rzeczy dalece nie dotyka.

Ale faktycznie ludność pracująca dotkliwie na tem cierpi. Twierdzenie, jakoby większa podaż nabiata mogła zastąpić jako omastę nie wytrzymuje krytyki, po pierwsze, że masło mimo pory letniej jest prawie dwa razy droższe, powtóre, że użyte jako omasta nie zastąpi słoniny, której wyłącznie używa tak średnia, jak i uboższa część ludności.

Nie chcemy tu wchodzić kto ma rację, nie chcemy krytykować ani zarządzenia władzy magistrackiej, ani masarzy, którym nie zazdrościmy wielkich zysków, ani źle nie życzymy. Nam się rozchodzi przedewszystkiem o ludność, która na tem cierpi i gorzko się skarży. Wierzymy, że Magistrat wydając swe orzeczenie, działał dla dobra ludności i obliczenia swe dokonywał na pewnych danych.

Opór masarzy musi też opierać się na pewnych kalkulacjach. Ależ na Boga — taki stan nie może przetrwać tygodniami. Władze nie tylko są od wydawania nakazu i nic więcej. Nakaz musi polegać na mocy jakiejś egzekutywy.

Usiłowania do wprowadzenia nakazu w czyn wesprze ludność swem poparciem, wówczas sprawa słuszności wyjdzie na wierzch i władza spotyka się z uznaniem ogółu, w przeciwnym razie zarzuca się jej niedołęstwo czy chęć dokuczenia komuś.

Upór masarzy, o ile uszczupla tylko dochody a nie zagraża wprost należytemu prowadzeniu interesu, byłby nieuzasadniony, nawet potępienia godny, naraża bowiem ludność, która w zaspakajaniu swych potrzeb niesie ciężko zapracowany swój grosz i domaga się niezbędnego towaru.

Masarzom znane są obecne stosunki materialnie rzesz, pracujących, nacłaganie których jest wprost grzechem nieobywatelskim. Wydawane koncesje masarskie, nie wydawane są przez władze il tylko dla samych masarzy, aby ci wykonując je dorabiali się fortun, ale w tym celu tylko, aby zaopatrując ludność w odnośne artykuły mogli uczciwym zarobkiem utrzymać swoje rodziny i robić oszczędności.

Nie wolno wyzykiwać chwilowych konjunktur, przeciwko temu występuje nasza etyka chrześcijańska i no i nasz dobrze pojęty patriotyzm.

W imieniu cierpiącej ludności, wzywamy czynnik odpowiedzialnie, do jak najrychlejszego załatwienia tej sprawy z pożytkiem dla ogółu mieszkańców.

Przyp. red. Po złożeniu artykułu stwierdziliśmy, że masarze po trzech tygodniach zaczęli sprzedawać wyroby masarskie, lecz po cenach takich, jak przed strajkiem, a nawet za niektóre wyroby po nieco wyższych. Co na to komisja cennikowa, co Starostwo. A może masarze mieli słuszną rację? Sprawę omówimy szczegółowo w następnym numerze.

## Z kraju i ze świata.

Warszawa. Minister Spraw Wojskowych Piłsudski przebywa na wyczasach w Rumunji. Mieszka w miejscowości Targowiszte w pałacyku Polaka Dra Skupniewskiego, który jest tam obywatelem i piastuje godność senatora rumuńskiego nadto jest burmistrzem stolicy Bukaresztu.

Paryż. W dniu 27 sierpnia br. w aali zegarowej Min. Spraw Zagr. w Paryżu zjechali się ministrowie 15 państw do podpisania dokumentu, iż raz na zawsze wyrzekają się wojny zaczepnej i napastliwej, chyba gdyby te państwa zostały napadnięte to broniąc się wojnę prowadzić muszą. Podpisywanie tego dokumentu odbyło się bardzo uroczystie i trwało 4 dni. Za Polskę podpisał min. spr. zagr. Zaleski. Inicjatywa do tego wyszła z Ameryki.

Genewa. Z dniem 30 sierpnia rozpoczęła Rada Ligi Narodów swe obrady w Genewie. Będą tam rozstrząsane wniesione na nas przez Gdańsk i Niemców skargi. Rząd polski również wniósł skargę na Litwę. Prezes rządu litewskiego Waldemaros odrzucił wszystkie wnioski polskie zdążające do dojścia już raz do jakiegś zgody i kpi aobie z wszystkich zabiegów Polski. Szczególnie teraz, kiedy podpisaliśmy akt pokoju Litwini wierzą, że nie zaczniemy z nimi wojny. Rok temu to urzędowo trwał stan wojenny między Polską a Litwą, ale wtedy ówczesny prezes rządu pol. p. Piłsudski oso-

biłcie w Genewie wydusił na Waldemarosie słowo: „pakajus“. I tak jest niby urzędowy pokój, a niema naprawdę pokoju, a obecnie Polska przez słowo „pokój“ ma ręce skrupowane. Gdyby nie to, inaczejby na lidze narodów śpiewał Waldemaros.

Ateńy — Grecja. Z końcem sierpnia br. odbyły się wybory do parlamentu greckiego. Walka wyborcza była bardzo gorąca i ostra. Docho-dziło do walk tak, że są zabici i ranni. Zwycięstwo odniósł Venizelos tj. stronnictwo narodowe — republikańskie, na które na 250 padło 220 posłów.

Albania. W ostatnich czasach doszło do przewrotu. Dotychczasowy prezydent Albanii Achmed Zogu ogłosił się królem jako Skanderbag III. Popierają go Włochy, tylko Jugosławia się na to krzywi. Przed wojną wsadzili tam Niemcy księcia niemieckiego Wieda, ale ten niedługo stamtąd wywiął. Obecnie ma ochotę ponownie tam wracać.

## „Kościół narodowy“ w Polsce.

Wychodzi w Scranton, stanie Pensylwanji, tygodnik p. t. „Rola Boża“. Jest to oficjalny organ „Kościoła narodowego“, organizacji, stworzonej przez Hodura, a propagowanej gorliwie przez lewicę na terenie polskim. Szczególną opieką otaczał „Kościół narodowy“ Jan Stapiński, domagał się jego zarejestrowania także i b. naczelnik wydziału wyznań obcych poseł Okulicz i t. d.

Z owej „Roli Bożej“ dowiadujemy się, że w końcu czerwca br. odbył się „synod“ powszechny „Kościoła narodowego“. Obrady toczyły się w... Warszawie. Czyż to nie uderza każdego, iż o przebiegu „synodu“ tak ciekawej instytucji jak „Kościół narodowy“ dowiadujemy się dopiero w blisko dwa miesiące później i to przez prasę polsko-amerykańską?

„Synod“ ten obradował trzy dni, a uczestniczyło w nim 24 duchownych i 77 delegatów i przedstawicieli gmin „Kościoła narodowego“ w Polsce. To Zebranie wybrało na biskupa w Polsce duchownego Leona Grochowskiego z Chicago, a na wikariusza gminnego Władysława Farona z Zamościa.

W skład rady naczelnej weszli jako przedstawiciele duchowieństwa: Piechociński, Jurgielewicz i Tomaszewicz oraz trzej świeccy delegaci: Jakób Hodur z Krakowa, M. Szeleścina z Warszawy i poseł Henryk Świątkowski z Zamościa.

Ów poseł Świątkowski jest posłem, należącym do klubu PPS.

## Głos papieża o czasopiśmie katolickich.

W czasach obecnych, kiedy nieprzyjaciele kościoła chcą wywołać w sercach katolików zamęt, potrzebny jest koniecznie przewodnik, któryby prowadził ich prosto do celu przez burze i odmęty błędnowierstwa. Przewodnik taki jest konieczny, bowiem bez niego zbłądzi się, zatonie w powodzi błędów. Jest nim obecnie prasa katolicka, której znaczenie jest wprost ogromne.

W ostatnich czasach papież zwrócił wier-nym uwagę, by czytali i rozpowszechniali prasę katolicką. Oto naprzykład już Leon XIII powiedział, że „apostolem jest ten kto popiera i rozszerza [katolickie pisma]. Głęboka to bardzo myśl! Można tedy być apostołem pomimo obowiązków stanu i zajęcia, rozszerzając tylko czasopisma religijne. Pius X pisał: „Czytanie i rozpowszechnianie dobrych pism stawiam na równi z modlitwą. Modlitwa uświęca naszą duszę i uprasza nam łaskę Bożą, czytanie dobrych pism odwodzi umysł nasz od grzesznych myśli, zaś rozpowszechnianie pism katolickich daje bliźnim naszym do ręki broń, którą mogą pokonywać namiętności“. Tenże sam papież w przemówieniu do pewnej pielgrzymki powiedział: „Jeżeli jest jakieś dzieło zasługujące na pamięć i współdziałanie wiernych, to gazety katolickie. Poparcie dla tych gazety jest obowiązkiem katolików“. Zdania te powinny przekonać wszystkich, czemu jest prasa katolicka.

Nietylko atoli należy czytać te pisma ale i rozpowszechniać je. To jest obowiązkiem każdego katolika. Niechaj więc nikt nie waha się, a śmiało to czyni, bo w ten sposób będzie apostołem i siewcą dobrych zasad, których naszym czasem tak bardzo potrzeba.

## Dygnitarze którzy kompromitują.

Donosi pismo komunistyczne iż prezydium Wcik'a ukraińskiego rozpatrywało niedawno sprawę kilku dygnitarzy komunistycznych, którzy dopuścili się rozmaitych wykroczeń i nsdużyć, dyskredytujących ustrój sowiecki przed ludnością.

Członek Wcik'a i prezes okręgowego so-wietu w Konstantynowie Hołowczenko stanął pod zarzutem systematycznego pijaństwa i zgwałcenia nieletniej dziewczynki.

Członek Wcik'a i prezes sowietu w Marjupolu, kierując akcją magazynowania zboża, zjawił się przed właścicielami pijany, grożąc rewolwerem, żądał łapówek i urządził na wsiach orgie.

Członek Wcik'a Kagadijew urzędował w stanie nietrzeźwym, a członek Najwyższego sądu na Ukrainie Kozaków oskarżony został o pijaństwo i ciągle skandale, które urządził w Char-kowie.

Prezydium Wcik'a ze względu na „rewolucyjną przyszłość oskarżonych i zasługi dla rewolucji“ ograniczyło się do udzielania oskarżonym nagany, jedynie Kozyrewa wykluczono ze składu Wcik'a.

## NADEŚLANE.

### Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej przysługi ś. p. Julji Godlewskiej vel Mleczalowskiej, naszej nieodżałowanej Opiekunce, jak również za życzliwe słowa pociechy składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

## KRONIKA.

Osobiste. Czcigodny ks. profesor Dr. Jają-wy już powrócił szczęśliwie z Ameryki i obiecał pisać dalej w Ziemi wrazenia i opisy z Ameryki, a ma wiele do pisania.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Emy Ziarnieckiej, córki adwokata Dra Ignacego Ziarnieckiego i Pauliny z Bogdanowiczów Ziarnieckiej z p. Drem Władysławem Mackiewiczem, lekarzem w szpitalu św. Łazarza w Krakowie odbył się dnia 1 września br. w kościele św. Florjana w Krakowie.

Wpisy w „Sokole“. Ćwiczenia dla dzieci, młodzieży, druhów i druhiń zaczną się z dniem 17 bm. Wpisy od 7 — 15 bm. godz. 19 — 20 eodziennie.

Rajd kolarski dokoła Polski. W dniu 7 bm. wyjechali kolarze polacy z Warszawy, by w możliwie najkrótszym czasie objechać całą Polakę. Pierwszy etap prowadzi z Warszawy do Lublina, II. etap z Lublina — Lwów, III. Lwów — Rzeszów, a IV. Rzeszów — Kraków. W Rzeszowie spodziewani są kolarze w niedzielę, dnia 9 bm. między godzinę 13 a 15 tą. Meta przy koszarach 20 p. ulanów za Wisłokiem. Odjadą z naszego miasta następnego dnia t. j. w poniedziałek o godz. 7 rano. Odjazd poprzedzi wręczenie dyplomów zwycięzcom.

Co grają kina? Kino „Wanda“ wyświetla sensacyjny salonowy dramat wytwórni Centrofilm Warszawa p. t. „Martwy węzeł“.

Kino „Muzeum“ wyświetla wspaniały film p. t. „Parada rekrutów“.

Bitka. Wpłynęło do naszej Redakcji doniesienie, że w tym tygodniu było wielkie nieporozumienie pomiędzy amantami - co tak licznie obsiadają wszystkie ławki pod Kasztanami - o wdzięki p. Surci czy Łajci, jakimi wszystkich nie chciała obdarzyć. Nieporozumienie z laskami guzami i krzykiem byłoby trwało jeszcze dalej, kto wie ile trupów zasiałoby ławki i aleje, gdyby nie interwencja Policji, która bardzo ładnie poprosiła do siebie sprawców z wyjątkiem aranzera tej zabawy, któremu udało się uciec.

Samebójstwo studenta. Dnia 3 b. m. koło godziny 10 w nocy, odebrał sobie życie wystrzałem z brauninga w lewą skroń, w ogrodzie p. K. K. przy ul. Kochanowskiego (na Budach) Antoni Belon, lat 16 uczeń II kl. Wyższej Szkoły przemysłowej w Bielsku. Denata, dającego jeszcze znaki życia, przywieziono do szpitala powszechnego w Rzeszowie, gdzie dnia następnego o godz. 4:30 rano życie zakończył.

Denat przybył do Rzeszowa w odwiedziny do krewnych, wkrótce jednak wyjechał do Lwowa, gdzie miał się zapisać jako praktykant monterski w Głównych Warsztatach kolej. Po powrocie ze Lwowa nic nikomu nie mówiąc, w czasie nieobecności krewnego p. S. K. w Zaczerniu dostał się do pokoju i tam przez rozbitą szybę, zabrał z szafki nocnej morderczą broń, brauning, którym sobie następnie życie odebrał. Zmarły pochodził z Bieszyna a przyczyna tego strasznego kroku miała być rzekomo zła nota w świadectwie szkolnym, którego nikomu nie pokazał, ani którego przy nim nie znaleziono.

Bohater od awantur. Niejaki Wład. Nycek lat 21 z Rzeszowa bez zajęcia, parę razy karany, przybył w dniu 2 bm. wieczór na zabawę tańieczną w szpitalu żydowskim (piękny szpital dopisek zecera). Tu wszczynął kłótnie z gośćmi

zabawy i awantury tak, że przychodziło do strzelaniny z rewolwerów. Uwiadomieni o tem funkcjonariusze P. P. udali się na miejsce zabawy, atoli Nycka tam już nie zastali, gdyż tenże ulotnił się na czas i udał się w stronę dworca kolejowego. Posterunkowy pełniący służbę koło dworca zawiadomiony na czas przytrzymał Nyckę na ul. Kilińskiego i chciał go odprowadzić na policję. Bohaterski Włodek na takie dictum wyrwał się policjantowi i czmychnął na Zieloną ukrywając się w krzakach, niedaleko mieszkania brata swego Franciszka Nycka, również usposobieniem do siebie podobnego. I tu go jednak odnalazło oko posterunkowego, a skoro wzbraniał się iść, zmuszony był policjant ująć go za ramię, aby go przecieżyć na komisariat zaprowadzić. Wobec jednak oporu i wmieszania się brata, musieli być wezwani dwaj jeszcze posterunkowi i wtedy dopiero udało się awanturników na Policję sprowadzić.

**Wykład mimiki.** P. Warzybog Andrzej lat 21 aż od Stryja, bez zajęcia, bezwyznaniowy i stale pod kasztanami przesiadujący, używa stale promenady wzdłuż Aleji Lubomirskich na wprost kryminału i popisuje się rozmową na odległość z pominięciem telefonów bez drutu i innych nowych zdobyczy technicznych. On tak sobie niezawodną metodą na mig mig pogawędza z mieszkańcami za kratą w dawnej rezydencji X. X. Lubomirskich. Niepodobało się to nowożytnemu posterunkowemu i delikatnie zażądał od Warzyboga wylegitymowania się. Urażony p. Warzybóg czy Warzybok nie chce z posterunkowym ani gadać, ani iść do komisariatu. A więc za poły i jazda panie bracie jak wedle starej metody to starej, ale pewnej. Nie pomogły protesty. Warzybóg w czasie takiej transportacji lżył obraźliwie posterunkowego, a nawet uderzył go silnie w piersi. Został też przyaresztowany i oddany sądowi, gdzie będzie miał czas udoskonalać mimikę.

**Nowe książki.** Władysław Gürtler „Obrazki myśliwskie”. Wydanie drugie zmienione i rozszerzone. Lwów. Nakładem Macierzy Polskiej. 1928. in 8° Str. 144. (Biblioteka Macierzy Polskiej Nr. 105.) Recenzję powtarzamy za „Łowcem” fachowem czasopismem łowieckim Nr. z dnia 1/IX br. pióra znakomitego pisarza łowieckiego i krytyka p. Dra W. Ziembickiego: „Miłośnicy literatury łowieckiej przypominają sobie pierwsze wydanie „Obrazków” z r. 1917. Zyskało ono wielką popularność i było w niedługim czasie zupełnie wyczerpane. Obecnie nowe wydanie pomimo, że nie posiada rycin, przedstawia się pod względem formy i treści znacznie okazalej. Dzieło jest trzykrotnie powiększone co do objętości, autor bowiem rozszerzył je bardzo znacznie i wzbogacił opisem nowych, ciekawych przeżyć i dodał zupełnie nowe rozdziały. Oto spisa rzeczy: 1. Z wycieczki do Białowieży. 2. Spotkanie z wydrą. 3. Na ciągu kaczek. 4. Nasze błotniaki. 5. Orzeł bielik. 6. Wrogowie zwierzyny i łowiectwa. 7. Batory w puszczy Jaktorowskiej. Rzecz można, że każdy z wymienionych „Obrazków” posiada swój odrębny charakter, harmonizujący z treścią. Dowodzi to wielkiej wprawy pisarskiej i zdolności zastosowanie stylu do tematu. Szkic o Białowieży, skreślony na podstawie osobistej bytności autora w puszczy w r. 1922 zasługuje na szczególniejsze uznanie, zawiera bowiem szczegóły gdzieindziej nie spotykane, a więc nowe przyoczynki, jak opis carskiego zamku i pięknych malowideł, ściany i stropy jego zdobiących. W szkicach o Batorym i Jagielle podziwiać można dar kompozycyjny, dzięki, któremu autor na podstawie nader skąpych źródeł historycznych potrafił rozwinąć przed czytelnikiem sceny, pełne życia i treści. Z obrazków, wziętych z własnego doświadczenia myśliwskiego, przebijają wszędzie miłość i znajomość rodzimej przyrody, jakoteż prawdziwość jej przejawów, ubrana w szatę pełną prostoty i malowniczości. Wogóle wydawnictwa tego można szczerze pogratulować tak prof. Gürtlerowi, jak i Macierzy Polskiej. Strona typograficzna jest bez zarzutu. Nic dziwnego dziełko wyszło bowiem z drukarni Anczyca w Krakowie. Na półkach księgarskich pojawi się ono z początkiem września.

Jakie wyniki dają pierwsze omłoty? Omłoty próbnę, dokonane w różnych miejscowościach dają efekt o wiele lepszy, niż można było się spodziewać. Próbkę nadesłane z różnych okolic, wykazują, że ziarno jest dobrze rozwinięte i posiada wysoki ciężar gatunkowy. Zbiory jęczmienia wypadły naogół dobrze, nie można się również uskarżać na żyto i jedynie pszenica ucierpiała nieco w niektórych okolicach. Szczególnie dobre wyniki wykazały ziemie, znajdujące się w wysokiej kulturze, tam gdzie wprowadzono uprawę mechaniczną stosuje się szeroko nawozy sztuczne. Wynagrodziło to w znacznym stopniu różne wiosenne braki atmosferyczne. Najlepiej wypadł urodzaj w województwach: poznańskim, pomorskim, śląskim, krakowskim a także w województwie wołyńskim. W województwach tych będą zbiory prawdopodobnie powyżej stanu średniego, natomiast w pozostałych województwach zbiory wypadną gorzej nie tylko ilościowo, lecz także jakościowo z powodu złego gatunku ziarna. Naogół zbiory przynicy

przedstawiają się dobrze. Zbiór jęczmienia zawiaduje się jeszcze lepiej, natomiast urodzaj żyta, a zwłaszcza owsa wypadnie nieco gorzej, nigdzie jednak nie zanotowano klęski nieurodzaju.

**Uruchomienie Inatytucji kredytowej.** Znana od szeregu lat na terenie Krakowa spółdzielnia kredytowa funkcjonariuszy państwowych cywilnych i wojskowych oraz prywatnych „Stok” uruchomiła oddział w Przemyśle przy ul. Dworskiego 1. 4. i objęła działalność dawnego oddziału „Szatniówki”. Zadaniem Spółdzielni kredytowej jest dostarczanie Członkom na wzór zachodnio-europejskich systemów potrzebnych towarów we formie kredytu na najbardziej dogodnych warunkach, użyczenia pomocy w sprawach go-

spodarczych i finansowych, przyjmowanie wkładów oszczędności na rok bieżący. P. T. pracownicy państwowi, cywilni i wojskowi, samorządowi i prywatni, emeryci, wolne zawody, Spółdzielnie handlowe i gospodarze, korzystają mogą z kredytu towarowego w tej Spółdzielni po cenach gotówkowych, detalicznych, nie składając przy kupnie żadnych zaliczek, a pierwsza rata płatna jest dopiero następnego pierwszego po zakupie towarów. A u nas? Czyby załóżnie takiego Oddziału nie było wskazane?

**POPIERAJCIE CELE T. S. L.**

Rok  
1887  
założenia.

**ROBERT DONTH**

Telefon  
95.

w Rzeszowie, obok wieży farnej.

plótna czysto lniane,  
szyfony, zefiry, wsypy,  
obrusy, ręczniki, ścierki,  
opale, kłoty, materje,  
chusteczki, kołnierzyki,  
krawaty, rękawiczki, szelki,  
pończochy, skarpetki, laski,  
**kapelusze i czapki.**



z własnej wytwórni:  
**KOSZULE**  
z gorssem pikowym zł. 13-80,  
zefirowe, popelinowe, nocne.  
**KOŁDRY**  
we wszelkich rodzajach.  
**POŚCIEL**  
gotowa i na zamówienie.  
**BIELIZNA**  
damska i dziecięca  
po bardzo niskich cenach.

**ZAMÓWIENIA WYKONUJĘ  
SOLIDNIE, TERMINOWO, TANIO.**

## Materje na ubranka dla Studentów

znakomitej jakości

znakomitej jakości

**PO CENACH PRZYSTĘPNYCH**

poleca

**Składnica Kółek rolniczych**

w Rzeszowie.

## Fa Kazimierz Salwach

w Rzeszowie

poleca w wielkim wyborze:

**BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ** białą i kolorową —  
**KRAWATKI — RĘKAWICZKI — POŃCZOCHY** w prze-  
różnych kolorach i odcieniach — **SKARPETKI**  
**CHUSTECZKI** do nosa

**CZAPKI STUDENCKIE** i męskie sportowe

**TOREBKI DAMSKIE — PARASOLE — LASKI**  
**KOSZULKI — SPODEŃKI I PANTOFLE** do gimnastyki  
**WALIZKI PODRÓŻNE**

**WŁÓCZKI, KANWY I JUTY**  
do robót ręcznych i wszelkie  
przybory do tychże

**BAWEŁNY D. M. C.**

**TORBY I PIÓRNIKI SZKOLNE**

**HAFTY — KORONKI — WSTAŻKI**  
**CERATY** na stoły — **WYCIERACZKI** do nóg  
kokosowe

**NAKRYCIA STOŁOWE** alpakowe oraz chińskie  
srebra Frageta

**STRUNY I WSZELKIE PRZYBORY DO  
INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH**



## Fortepian

dobrej marki, długi, w dobrym stanie sprzedam  
tanio. Wiadomość w Drukarni Udziałowej.

## Mieszkania

złożonego z 4 lub 5 ubikacyj w śródmieściu po-  
szukuje. — Dam dobre odstępnę. Wiadomość  
w Drukarni Udziałowej.

## Kursy szoferskie

własnych warsztatach samochodowych ul. Rakowic-  
ka 33 tel. 13—59. Wpisy codziennie. Piszcie o prospekty.

Z. Józefowicza, Kraków, Flor-  
jańska 28 tel. 14—16 szkołą  
najlepszych szoferów we



**Francisek Fus** urodzony 1898 r. w Po-  
bitnem unieważnia zgu-  
bioną ksząteczkę wojskową wydaną przez P. K. U.  
Sanok. 141.

**Reklama jest dźwignią handlu!**